

Katarzyna Bzowska-Budd

PRAWIE NIC, A WIELKIE DZIEŁO

Gdyby nie nagroda Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie dla Erica Karpelesa przyznana za upowszechnianie kultury i literatury polskiej w świecie, a mówiąc konkretnie, za biografię Józefa Czapskiego, zapewne nigdy nie sięgnęłabym po tę książkę¹. Z szeroko pojętego kręgu paryskiej „Kultury” bardziej interesowały mnie inne postacie: Czesław Miłosz, Jerzy Stempowski, Witold Gombrowicz, no i oczywiście Redaktor, czyli Jerzy Giedroyc.

Na uroczyste wręczenie nagrody Ericowi Karpelesowi, które odbyło się pod koniec lutego 2020, niestety nie mogłam przyjść. A o tym, że w ogóle przeczytałam jego książkę, zdecydowało przypadkowe spotkanie z malarką Marylą Jakubowską. Było to na kilka dni przed wykładem Andrzeja Franaszka o listach, jakie wymieniali Józef Czapski i Czesław Miłosz. Pani Maryla obiecała mi pożyczyć książkę Karpelesa, po czym przyniosła ją na wykład. Na ogół książki pisane po angielsku czytam w oryginale, bo z przekładami bywa różnie, ale tłumaczenie Marka Fedyszaka jest tak świetne, iż można odnieść wrażenie, że Karpeles pisał po polsku.

Już kiedy przeczytałam pierwszą stronę *Prawie nic*, wiedziałam, że nie odstawię książki na półkę, by tam czekała „na lepsze czasy”. I to nie z powodu Czapskiego, ale

1 E. Karpeles *Almost Nothing: The 20th-Century Art and Life of Józef Czapski*, New York Review of Books, 2018, wydanie polskie: *Prawie nic. Józef Czapski Biografia malarza*, tłum. M. Fedyszak, Noir sur Blanc, Warszawa 2020.

Marcela Prousta, od którego Karpeles zaczyna swoją opowieść:

Moje pierwsze spotkanie z Józefem Czapskim było całkiem niespodziewane. Jeszcze poprzedniego dnia nic o nim nie słyszałam. Następnego dnia całkowicie mną zawładnął. Od znajo-

me go z Paryża (...) dostałem pewnego czerwcowego ranka niewielką francuską książeczkę o Prouście. Nazwisko autora, Józef Czapski, nie było mi znane. Niczym zwierzę zagrzebujący się w swoim siedlisku opadłem na fotel i zacząłem czytać. W pewnej chwili próbowałem przerwać lekturę. Myślałem, że w ten sposób przedłużę przyjemność czytania do kilku dni, zamiast wyczerpać jej zasób za jednym posiedzeniem. Czytałem jednak dalej, uśmiechając się i kiwając głową z zadowoleniem. Chłonąc ostatnie słowa, niechętnie podniosłem wzrok. Miałem wrażenie, że jak w teatrze opadnie kurtyna i kończy się spektakl, który powinien trwać nadal.

W tym momencie przypomniła mi się moja „przygoda” z Proustem. Było to w czasie, gdy pisałam pracę magisterską z socjologii, ogromnie się przy tym nudząc. Codziennie rano postanawiałam, że będę „ciężko pracować”, by oddać ją w terminie, ale wcześniej przeczytałam kilka stron z *Poszukiwaniu straconego czasu*, bo właśnie udało mi się je kupić. I na tej lekturze schodził mi dzień za dniem. Unikałam spotkań ze znajomymi, bo przecież „pisałam”. Nie przyznawałam się przed nikim, jak to „harowałam”. Odnalazłam czas na pisanie pracy magisterskiej, gdy siódmy tom Prousta mogłam odłożyć na półkę. Obroniłam swoje wątpliwej jakości dzieło

z lekkim, półrocznym opóźnieniem. Nie uważam, że był to czas stracony. Proustowi pozostałam wierna.

Nie dziwię się, że Karpeles zachwycił się wykładami Józefa Czapskiego. Powstały w niezwyklej okolicznościach. Czapski wygłaszał je w Griazowcu, a jego słuchaczami byli współwięźniowie, którzy z kaprysu Stalina i Berii nie podzielili losu innych oficerów. Wykłady powstawały na podstawie tego, co Czapski zapamiętał, pisząc jedną z pierwszych recenzji po ukazaniu się dzieła (1927).

Eric Karpeles otrzymał tę francuską publikację² (a w tym języku Czapski prowadził wykłady w Griazowcu) nie przez przypadek. Pracował właśnie nad książką *Paintings in Proust*.³ Niezwykle okoliczności, w jakich Czapski wygłaszał wykłady, sprawiły, że Karpeles poszedł śladami ich autora. Praca nad biografią trwała siedem lat, a biograf przedstawił mieszkańca pokoju na piętrze w Maisons-Laffitte przede wszystkim jako malarza. I nie ma w tym nic dziwnego – Eric Karpeles to również malarz. Ze znanstwem opisuje techniczne strony prac Józefa Czapskiego, a także swoje reakcje na jego obrazy, zwłaszcza autoportrety i bardziej ogólne – malarski sposób poznawania obrazów:

Chłonąc nowy obraz, zwykle stosuję się do ustalonych zasad. Najpierw lubię ocenić całość z odległości kilkudziesięciu centymetrów. Potem przysuwam się bardzo blisko, żeby zobaczyć powierzchnię i sprawdzić detale. Czasem cofam się na odległość wyciągniętej ręki, żeby pogodzić to, co stwierdziłem z bliska, z tym, co ujrzałem z daleka, po czym, w końcu, lubię znowu się odsunąć i spojrzeć z drugiego końca pokoju. Na tę nałogową choreografię – blisko, bliżej, potem wstecz i jeszcze dalej – składają się te same kroki, jakie zazwyczaj nieświadomie robię, kiedy maluję, szukając tej samej zmieniającej się perspektywy, gdy analizuję całość, nim się skupię na szczegółach.

Karpeles opisuje też swoje pierwsze spotkanie z obrazem Józefa

Czapskiego. Odbył się ono w paryskim mieszkaniu Wojciecha Karpińskiego, dokąd zaprowadził Karpelesa Richard Overstreet, przez wiele lat przyjaźniący się z Leonor Fini i Konstantym Jeleńskim. Obraz przedstawiał młodego ciemnowłosego mężczyznę w białej koszuli, który przyglądał się innemu obrazowi – podłużnej abstrakcji.

W aneksie zawierającym kolorowe reprodukcje prac Józefa Czapskiego znalazłam ten obraz. To *Chłopiec przed Stółem*. Znalazienie go zajęło mi trochę czasu, gdyż Karpeles nie podaje tytułu, w tekście nie jest zaznaczony numer dzieła, a sam aneks ułożony został według chronologii powstawania obrazów, a nie w kolejności ich omawiania przez autora biografii. Niektórych opisywanych obrazów w aneksie brak, za to znalazły się w nim prace, których Karpeles nie analizuje. Szkoda. Brakuje mi też indeksu nazwisk. Czapski pochodził z rozległej i szeroko skoligaconej rodziny. Miał też wielu bliższych i dalszych znajomych, licznych przyjaciół. W gąszczu nazwisk czytelnik się gubi i choć wie, że wcześniej czytał krótki życiorys pojawiającego się po latach przyjaciela czy znajomego, to z trudem znajduje potrzebny fragment.

Adam Wierciński, uzasadniając decyzję jury o przyznaniu Karpelesowi Nagrody Literackiej ZPPnO, stwierdza:

Eric Karpeles, malarz i znawca sztuki z dalekiej Kalifornii, napisał piękną i mądrą książkę o Józefie Czapskim. Budzi podziw wiedza autora, jego wrażliwość, empatia i uparte dążenie do prawdy o artyście, który odznaczył się w tylu dziedzinach. Opowieść przerywana dygresjami zyskuje na atrakcyjności, czytelnik staje się świadkiem powstawania książki, a autor swobodnie przechodzi od tematu do tematu. Od książek do obrazów, od malarstwa do literatury, od ogółu do szczegółu. Książka nazwana skromnie biografią malarza stanowi sumę wiedzy o Józefie Czapskim i o jego różnorodnej twórczości, o jego malarstwie i pisaniu, o obrazach i esejach. Karpeles z powodzeniem występuje w kilku rolach: pisze zajmująco o losach bohatera, analizuje jego dzieła, pisze kompetentnie o jego szkicach literackich. Odbywa podróże śladami Józefa Czapskiego. Podróże w czasie i przestrzeni. Podróże rzeczywiste i wyimaginowane. Od Mińszczyzny

2 Wykłady J. Czapskiego Proust contre la déchéance. Conférences au camp de Griazowietz, wydanie książkowe w jęz. francuskim: Les Éditions Noir sur Blanc, Paris 1987.

3 E. Karpeles *Paintings in Proust: A Visual Companion to 'In Search of Lost Time'*, Thames & Hudson Ltd, New York 2008.

do Petersburga i Pragi, od Piotrogradu do Warszawy i Krakowa lat międzywojennych, do Paryża lat dwudziestych, do Starobielska i Griazowca wreszcie, do Persji, Włoch i powojennej Francji. Znajomość faktów imponująca, tyle szczęśliwych przypadków, dar odczuwania historii. Józef Czapski przez tyle lat swojego długiego życia pisał, czytał i malował, pisał o książkach i ludziach, portretował postaci pędzlem i piórem. Jak to dobrze się złożyło, że i sam doczekał się takiego wnikliwego portretu. (*A Book about an Artist*, w: „Pamiętnik Literacki” t. LX, Londyn).

To biografia wręcz drobiazgowa, pokazująca nie tylko głównego bohatera, ale też jego rodzinę, środowisko, w którym wzrastał, kontakty nawiązane w młodości, trudności z zaakceptowaniem własnej seksualności, a także zmaganie się z pracą twórczą artysty poszukującego własnej drogi. Czapski nie chciał poddać się obowiązującym modom. Żył długo, a więc i mody się zmieniały. On pozostał wierny malarstwu figuratywnemu. Wieloletnie powiązanie z „Kulturą” i bezkompromisowo wyrażany w wielu artykułach antykomunizm sytuują Czapskiego w gronie niezłomnych polskich patriotów. Jego patriotyzm nie wynikał jednak z przekazów rodzinnych, ale był świadomym wyborem, który dokonał się... u dentysty. Pamiętać należy, że arystokracja przełomu XIX i XX wieku stanowiła środowisko wykraczające poza narodowe granice. W takim właśnie środowisku wychował się Czapski, którego za sprawą kilkuletniego pobytu w Petersburgu bardziej interesowała literatura rosyjska niż polska. O tych wczesnych zainteresowaniach Czapskiego i jego „nawróceniu się na polskość” tak pisze Andrzej Franaszek: *Jego młodość znaczy fascynacja Tołstojowskim utopijnym pacyfizmem i literaturą rosyjską, którą uważał za znacznie ciekawszą od polskiej, de facto dezercja z polskiego wojska i założona w Petersburgu religijna komuna. Jego losy mogły się potoczyć inaczej, wcale nie musiały przeżyć słynnego „nawrócenia na polskość”, o którym wielokrotnie opowiadał. I które, jak pamiętamy, dokonało się w Krakowie, w najmniej spodziewanym miejscu – w poczekalni u dentysty, gdzie Czapski znalazł podniszczony egzemplarz Legendy Młodej Polski*

Stanisława Brzozowskiego (*Broniłem i bronię polskości innej*, w: „Teksty Drugie”, Warszawa nr 6/2020).

Sam Czapski tak opisywał tę sytuację: ... pamiętam dokładnie ciemny salonik-poczekalnię jakiegoś dentysty, gdzie na stole, pod brzydką secesyjną lampą, wśród brudnych, sto razy przeglądanych pism ilustrowanych odkryłem Legendę Młodej Polski. Otworzyłem ją w środku pierwszego rozdziału; „Nasze ja i historia”. (...) Zrozumiałem nagle całym sobą, że jestem związany z całym światem, (...), że należę do historii, chcę tego czy nie chcę, że jestem nie tylko potrzebny, ale że nikt inny tego, co zrobić muszę, nie robi i zrobić nie może. Potem już, idąc w głąb tej książki, odkrywałem z upojeniem to, czego nigdy Rosja dać mi nie mogła, że droga moja do idei ludzkości, która mnie na Wschodzie urzekła, prowadzi przez Polskę, że jej rozwoju nie tylko nie muszę, ale nie mam prawa lekceważyć. Poprzez okrutny pamflet na Polskę zdzienniała, jedyną, którą znałem dotychczas, odkrywałem Polskę inną. (O Brzozowskim, w: „Kultura”, Paryż, nr 1/1963).

Wydarzenie to, które w znaczący sposób wpłynęło na dalsze zasadnicze wybory Czapskiego, miało miejsce w 1919 roku, gdy podjął przerwane przez wojnę studia artystyczne. Książka Brzozowskiego nie tylko – jak pisze Karpeles – *pomogła Czapskiemu pojąć, kim jest i kim może się stać. Dała mu siły. Prousta jeszcze nie czytał, ale Legenda Młodej Polski była dla Czapskiego magdalenką, która przypominała mu dawne patriotyczne nauki matki wraz ze słynnym Kto ty jesteś? Polak mały...*

Jako że książka Karpelesa przeznaczona jest dla anglojęzycznego odbiorcy, nie brakuje fragmentów rzucających światło na dwudziestowieczną historię Polski, co wymagało od autora dodatkowego przygotowania. Zadziwia jego znajomość faktów i – zwłaszcza w odniesieniu do wydarzeń wojennych – trudności, z jakimi Polacy musieli się borykać, walcząc z Niemcami, a także akceptując Związek Radziecki jako jednego z aliantów. Dzieje powojennej Polski przedstawione są obiektywnie, ale ze względu na anglojęzycznego czytelnika pewne realia zostały nieco uproszczone, co może razić polskiego odbior-

cę. Na przykład pisząc o Adamie Michniku, który wielokrotnie gościł w Maisons-Laffitte, czytamy: *Aresztowany w marcu 1968 roku, w okresie partyjnej kampanii antysemickiej, zaczął odsiadywać swój drugi, znacznie dłuższy wyrok więzienia: trzy lata. I ani słowa o protestach studenckich.*

Karpeles opowiada też o swojej pracy nad książką, o spotkaniach z krewnymi Czapskiego, przyjaciółmi i przelotnymi znajomymi, o swoich podróżach do Polski i nawet do Szwecji w poszukiwaniu tych kontaktów. To kolejna, tym razem reporterska warstwa tej książki. Nie brakuje też osobistych wyznań. Jak się okazuje, ojciec autora również był jeńcem wojennym: siedział w stalagu. Nie opowiadał jednak o swoich przeżyciach z tamtego czasu. Za pośrednictwem Czapskiego więc – stwierdza Karpeles – udało mu się lepiej wnikać w wewnętrzny świat nieżyjącego od lat ojca, którego jako młody chłopak nie potrafił zrozumieć.

Józef Czapski i jego siostra Maria mieszkali przez wiele lat w Maisons-Laffitte. Jak wspominała Julia Juraś, która zaczęła tam pracować w 1979 roku, dom *był starannie podzielony na osobiste obozy, a na polu walki psychologicznej między wyraźnie przeciwstawnymi grupami panowała dość napięta atmosfera. Czapski i Giedroyc zawsze darzyli się szacunkiem, ale oziębienie stosunków, ledwo skrywana obcość psuły nastrój w całym domu.* W innym miejscu dodaje, że odwiedzając siedzibę „Kultury”, wiele osób najpierw prowadziło rozmowy z Giedroyciem, by po pożegnaniu z nim przenieść się do skromnego pokoju Czapskiego, gdzie czekało ich ciepłe przyjęcie i długa pogawędka.

Książka kończy się wzruszającą opowieścią o ostatnich latach życia Czapskiego.

O swoim pierwszym spotkaniu z Czapskim Eric Karpeles nie zapomniał: w 2018 roku ukazały się wykłady Czapskiego o Prouście, które na angielski przełożył właśnie Karpeles⁴. Swoją drogą polski przekład tych wykładów ukazał się w 1948 roku w dwóch kolejnych numerach paryskiej

„Kultury”⁵, ale jak do tej pory nie doczekały się one wydania książkowego.

Liczące sobie pięćset stron *Prawie nic* przeczytałam w trzy dni, czyli jak na mnie bardzo szybko. Wprost nie mogłam oderwać się od lektury.

Literaturoznawca profesor Jan Zieliński stworzył pojęcie „lektury spiralne”. I jako że za sprawą Karpelesa moja spirala się rozwinęła, po czym sięgnęłam po wykłady Czapskiego na temat Prousta (jak to dobrze, że większość numerów „Kultury” jest dostępna w internecie), chciałabym też przypomnieć okoliczności, w jakich powstały te odczyty.

Po wybuchu wojny Józef Czapski znalazł się w niemieckim obozie jenieckim, ale z nieznanых powodów doszło do wymiany jeńców i w efekcie trafił do Starobielska. I znowu z nieznanых powodów znalazł się w grupie tych polskich oficerów, którym darowano życie. Przeniesiono go do Griazowca. Tu więźniów traktowano lepiej – mieli np. dostęp do biblioteki i prawo do spotkań intelektualnych, takich jak choćby odczyty, pod warunkiem zaakceptowania ich przez obozowego cenzora. Spotykali się w obozowej stołówce, mieszczącej się w refektarzu klasztornym, gdzie – jak pisze Czapski w „Kulturze” – *cuchnęło zwykle brudnymi statkami i kapustą.* Co zrozumiałe, autor *Patrząc* nie dysponował ani dziełem Prousta, ani napisaną przez siebie recenzją. Wszystko odtwarzał z pamięci. A tę miał doskonałą, potrafił zatem przytoczyć całe partie tekstu. Do każdego odczytu starannie się przygotowywał, robiąc notatki, w przedziwny zresztą labiryntowy wręcz sposób. Kiedy już skończył serię wykładów, przewidywał je kolegom. A wygłaszał je po francusku, bo jego obozowi towarzysze to była elita, która doskonale znała ten język.

We wstępie Czapski pisze: *Wspominam z wdzięcznością kolegów, bywało ich, o ile sobie przypominam, na tych odczytach francuskich o literaturze około 40, przychodzili o zmierzchu w fufajkach, w mokrych butach, nieraz po długiej pracy w śniegu w dotkliwym mrozie. Zamiast dawnych ikon i żarzącej się pod nimi lampady wisiały w kącie izby portrety Marksa, Lenina i Stalina.* Czapski dodaje, że prowadzenie tych odczytów było dla niego niezwykłym doświadczeniem, bo dopiero

4 J. Czapski *Lost Time. Lectures on Proust in a Soviet Prison Camp*, NYRB Classics, New York 2018.

5 Przełożyła J. Skórzewska, „Kultura”, nr 12 i 13/1948.

wtedy zrozumiał, czym jest tak ceniona przez Prousta „pamięć mimowolna”, nie wspomagana książkami czy gazetami.

Ale rozważania Czapskiego nie są poświęcone jedynie Proustowi. Autor nie tylko przywołuje opinie innych twórców o francuskim pisarzu, ale także snuje szersze refleksje na temat pojęcia czasu właśnie.

Eric Karpales opatrzył tłumaczenie Prousta w *Griazowcu* obszernym wstępem, w którym znajdziemy również szereg pytań, na które zapewne już nigdy nie uda się uzyskać odpowiedzi. Jak to się stało, że w *Griazowcu* pozwolono na wykłady po francusku, skoro cenzorzy raczej nie znali tego języka? I jak udało się ominąć obozowe regulacje, aby spisać wykłady? Ile tych wykładów było? Kto i w jakich okolicznościach przepisał je później na maszynie i jak zostały wywiezione z *Griazowca* i z Rosji? Swoją drogą, z Rosji wywiezione też zostały odręczne notatki Czapskiego, obecnie przechowywane w krakowskim muzeum Czapskich. Zdobią one okładkę angielskiego wydania wykładów o Prouście, a kilka dalszych zamieszczonych jest jako kolorowa wkładka. Nie wiemy jednak, czy wywiózł je z Rosji sam Józef Czapski, czy też jeden z jego kolegów.

To nie koniec mojej „spirali”. Sięgnęłam po siedem tomów Prousta przywiezione z Warszawy w nadziei, że kiedyś wrócę do lektury mojej młodości. Eric Karpeles sprawił, że nastał dla nich *Czas odnaleziony*. Kupiłam też nowe tłumaczenie pierwszego tomu dzieła Prousta, już nie „straconego”, ale „utraconego” czasu. Jak wyjaśnia tłumaczka Krystyna Rodowska: *Zdecydowałam się na zmianę słowa stracony na utracony, bo wydaje mi się lepiej oddawać ducha powieści. Wydaje mi się, że trzeba mówić o czasie utraconym, zagubionym, a nie straconym, co w języku polskim znaczy także przehulany, przebaganiom*⁶.

W języku francuskim słowo *perdu* nie jest jednoznaczne. To czas zarówno utracony, jak i stracony. Bohater Prousta poszukuje czasu utraconego, ale w pewnym momencie dostrzega, że jego pogoń za życiem arystokracji, która mu imponuje, gdyż jest nie-

dostępna, przy bliższym poznaniu okazuje się niewarta zachodu. Uznaje, że był to czas przez niego stracony. Niestety, tej wieloznaczności nie sposób za pomocą jednego słowa oddać po polsku.

Poza tym Czapski przywołuje *Wojnę i pokój*, gdzie również opisane są obyczaje i sposób życia arystokracji. Mam z dziełem Lwa Tołstoja podobną „przygodę” jak z Proustem. Gdy przygotowywałam się do matury, wsiąkałam w *Wojnę i pokój*, a to pod pretekstem powtórki z francuskiego. Kilka lat temu kupiłam angielskie tłumaczenie. „Spirala” rozwija się w najlepsze.

Na początku tego eseju wspomniałam o uroczystości wręczenia Nagrody Literackiej Ericowi Karpalesowi (drugą osobą nagrodzoną w 2019 roku była Nina Taylor-Terlecka, która została wyróżniona za całokształt twórczości). Nie był to jedyny powód przyjazdu Karpelesa do Londynu. Otóż w słynnej National Gallery wygłosił wykład o Józefie Czapskim, mało tu znanym poza polskim środowiskiem malarzu, który podczas pobytu w Wielkiej Brytanii, gdy nabierał sił po przebytym tyfusie, odwiedził także tę wspaniałą galerię. Ogromne wrażenie zrobił na nim niewielki obraz zatytułowany *Pan Pivot na koniu w lasach koło Ville d'Avray*. Twórcą tego dzieła był francuski XIX-wieczny malarz Jean-Baptiste-Camille Corot. Czapski tak o tym obrazie pisał w wiele lat później: *Trudno się oprzeć wrażeniu, że to odkrycie istoty malarstwa w National Gallery było podobne do odkrycia polskości w gabinecie krakowskiego dentysty. Jedno i drugie doświadczenie było związane z dolegliwościami fizycznymi – bólem zęba i przebytym tyfusem, którego skutki wciąż dawały się we znaki. To właśnie podczas tej londyńskiej rekonwalescencji w posiadłości wuja Czapski zanurzył się w Prouście, którego kilka lat wcześniej odrzucił, będąc skłonny zgodzić się z Anatolem Francem, że życie jest za krótkie, a Proust za długi.*

Obraz Corota znajduje się obecnie w magazynie. Karpeles przekonał dyrektkę National Gallery, by mógł z bliska popatrzeć na dzieło, które tak zmieniło bohatera jego książki. W tym spoglądaniu na Corota towarzyszył mu Wojciech Karpiński, który specjalnie przyjechał z Londynu na spotkanie

6 <https://dzieje.pl/kultura-i-sztuka/tlumaczka-prousta-autor-poszukiwal-utraconego-nie-straconego-czasu>, dostęp: 30.07.2022.

z przyjacielem. Było to ich ostatnie spotkanie. Karpiński zmarł nagle w Paryżu 18 sierpnia 2020 roku.

Jak Czapski nie od razu zachwycił się dziełem Marcela Prousta, tak Eric Karpeles potrzebował czasu, by zrozumieć malarską twórczość Czapskiego. Wyjaśnia też tytuł książki: *Początkowo ich [obrazów] jakość była dla mnie dyskusyjna, a ogólny wpływ ograniczony. Niniejsza książka świadczy o tym, że zmieniłem zdanie. Podczas wernisażu późnej wystawy jego obrazów reporter przeprowadzający wywiad z Czapskim ocenił ich niemodną tematykę, znalazłszy na nich samotnych ludzi, stoliki w opuszczonych kawiarniach, na wpół ukryte twarze w metrze, stare i niepiękne osoby w pachnących stęchlizną, obitych pluszem fotelach teatralnych lub ponurych pasażach. Drobne codzienne zdarzenia ujrzone w prze-*

locie. Dziennikarz wyróżnił także jasne pejzaże i na pozór nieistotne przedmioty, takie jak stoliki nocne z kawałkiem sznurka na blacie. Czapski odparł: Tak, to prawie nic. Ale to prawie nic oznacza wszystko.

Katarzyna Bzowska-Budd

Katarzyna Bzowska-Budd – socjolog, dziennikarka, od 1980 w Londynie. Redaktorka naczelna tamtejszego „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” w latach 1991–2002. Jej stałe felietony ukazują się obecnie w londyńskim „Tygodniku Polskim”. Autorka książek *Mieszkam na Wyspie* (2016) i *Brexitania, czyli coraz mniej zjednoczone królestwo* (2021).

Józef Czapski

